

Stefan Kozłowski

Życie społeczne wsi Przybysławice w powiecie miechowskim

Niepodległość i Pamięć 9/1 (18), 153-177

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stefan Kozłowski

Życie społeczne wsi Przybysławice w powiecie miechowskim

Rozwój rolniczej myśli społecznej

Wiek XIX był okresem ciągłych starań o utworzenie zrębów organizacyjnych dla polskiego rolnictwa. Był to czas, gdy w zachodniej Europie dokonywały się głębokie przemiany społeczne i techniczne. Wprowadzenie maszyn parowych, spalinowych, transportu kolejowego, prac melioracyjnych otwierało nowe możliwości dla gospodarki rolnej.

Jakże inaczej wyglądała sytuacja w Królestwie Kongresowym. Pierwsze próby organizacyjne były szybko likwidowane. Taki los spotkał Towarzystwo Rolnicze w Warszawie (1810–1817), także Towarzystwo Rolnicze dla Królestwa (1858–1861)¹. Jedynym tworem dłużej działającym okazało się Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, powstałe w 1825 roku. Klęski powstań, listopadowego i styczniowego, na długie lata pozbawiły społeczeństwo polskie możliwości organizowania jakichkolwiek zjazdów i towarzystw. Zebranie ponad trzech osób było już traktowane jako podejrzany spisek. Złagodzenie nadzoru policyjnego nastąpiło dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych XIX wieku.

Pierwszy zjazd ziemian odbył się w 1889 roku w Klonowie u Gabriela Godlewskiego. Ten ziemian, urodzony w Kępiu w Miechowskim, otrzymał staranne wykształcenie rolnicze w Berlinie i w Lipsku. Po powrocie do kraju stał się czołowym organizatorem życia społecznego.

W tym czasie rozwój niezależnej myśli społeczno-politycznej był możliwy jedynie poza granicami Kongresówki. Jednym z takich ośrodków była Ryga, gdzie studiowało wielu Polaków. W 1879 roku na Politechnice Ryskiej Polacy stanowili niemal 50% wszystkich studentów².

1 S. Brzozowski, *Polskie rolnictwo XIX wieku*, w: *Dziedzictwo. Ziemianie polscy i udział ich w życiu narodu*, pod red. T. Chrzanowskiego, Kraków 1995.

2 *Księga Pamiątkowa „Arkonji”*, Warszawa 1929.

Po licznych próbach organizacji życia społecznego w Rydze 9 maja 1878 roku przystąpiono do „założenia Stowarzyszenia, którego celem ma być niesienie koleżeńskiej pomocy, kształcenie charakteru i umysłu, jak również wyrabianie odpowiednich (...) i poczucia godności osobistej, wreszcie rozwijanie sił fizycznych. Stowarzyszenie ma nosić miano «Arkonii» odznaczać się na zewnątrz barwami: granatową, białą i zieloną, a za dewizę mieć: «Prawdą i pracą». Środkami do dopięcia powyższych celów mają być: wspólny lokal, zebrania naukowe i towarzyskie, czytanie, biblioteka, kasy: stypendialna, im. Karola Gąssowskiego wraz z funduszem Stanisława Józefa Gliszczyńskiego i obowiązujący fechtunek»³. Program ideowy Arkonii został sformułowany przez mego dziada, Stefana Kozłowskiego: „Koło «Arkonii» ma za zadanie wykształcenie i dostarczenie Krajowi ludzi dobrze myślących, połączonych ze sobą solidarnie, dążących do polepszenia położenia Kraju pracą i postępowaniem, opartem na pewnych przyjętych zasadach, a mianowicie: przez rozwijanie i popieranie czynnie samodzielnej pracy narodowej, nad podniesieniem bytu moralnego i materialnego Kraju, wolnej od niechęci i uprzedzeń do jakichkolwiek warstw w społeczeństwie naszym i ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb mniej oświeconych warstw narodu»⁴.

Działacze Arkonii stali się w późniejszych latach inicjatorami wielu akcji politycznych i społecznych⁵.

Towarzystwo Rolnicze Kieleckie

Po wielu naradach w dniu 15 lutego 1896 roku w Klonowie, za pozwoleniem naczelnika powiatu, zebrało się u Gabriela Godlewskiego siedemnastu inicjatorów powołania Towarzystwa Rolniczego Okręgowego dla byłej guberni kieleckiej z siedzibą w Miechowie. Głównymi założycielami byli: Gabriel Godlewski, Stefan Kozłowski, Adam Dziedzicki, Bogusław Kleszczyński i Kazimierz Gautier⁶. Ustawa Towarzystwa Rolniczego była wzorowana na wcześniej założonym Towarzystwie Mińskim.

Rozpoczął się okres starań o legalizację towarzystwa. W grudniu 1896 roku dla poparcia sprawy udał się do Petersburga Stefan Kozłowski. Kolejne starania podejmowane wraz z Kazimierzem Gautierem w Warszawie doprowadziły do koncepcji Towarzystwa Rolniczego Kieleckiego, a więc gubernianego, a nie powiatowego. W lutym 1898 roku obaj pełnomocnicy ponownie udali się do Petersburga, składając dodatkowe podanie, w którym zgadzali się na warunki rządu. Ostateczna decyzja o zatwierdzeniu statutu Towarzystwa Rolniczego nadeszła we wrześniu 1898 roku, w trakcie trwania wystawy rolniczej w Kielcach.

Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się 24 kwietnia 1899 roku. Prezesem został Eustachy Dobiecki z Łopuszna.

W dziejach Towarzystwa Rolniczego Kieleckiego wyróżnia się kilka okresów:

- 1898–1900 — okres organizacyjny;
- 1901–1907 — tworzenie zrębów działalności;

3 Tamże.

4 Tamże.

5 W. Gadomski, *Z głębi duszy polskiej. Wspomnienie o ś.p. Stefanie Kozłowskim*, Kraków 1908.

6 S. Borkiewicz, *Dzieje Towarzystwa Rolniczego Kieleckiego*, „Gazeta Rolnicza”, t. 68, 1928, nr 46.

- 1907–1914 — rozszerzenie działalności na Kółka Rolnicze i nadbudowa w postaci Centralnego Towarzystwa Rolniczego;
- 1918–1921 — okres upadku i rozwiązania Towarzystwa.

W roku 1901 organizacja Towarzystwa Rolniczego przedstawiała się następująco:

1. Delegacja handlowa (Stefan Kozłowski),
2. Delegacja rolna (Bronisław Cywiński),
3. Delegacja hodowli bydła (Wacław Gołtembiowski),
4. Delegacja hodowli koni (Jan Zbijewski),
5. Delegacja hodowli owiec (Adolf Schütz),
6. Delegacja melioracyjna (Bogusław Kleszczyński),
7. Delegacja administracyjna i służbowa (Seweryn Borkiewicz),
8. Delegacja ekonomiczna, statystyczna (Stanisław Sielski),
9. Delegacja gorzelnicza (Kazimierz Gautier),
10. Delegacja buraczana (B. Zakrzeński).

W 1901 roku Towarzystwo liczyło 345 członków rzeczywistych, 5 honorowych i 1 korespondenta. Wpływy w roku 1902 wyniosły 10 648 rubli.

Kółka Rolnicze

Pierwsze społeczne działania rolnicze dotyczyły dużych własności. Na I wystawie przemysłowo–rolniczej okręgu kieleckiego w 1898 roku dominowali ziemianie. Na fotografii wykonanej dla „Wędrowca” widzimy uczestników wystawy w cylindrach na głowach.

Jak pisze ks. Bronisław Sokołowski: „Już bezpośrednio po zamknięciu wystawy w Kielcach grupa włościan z ś. p. Janem Bielawskim na czele okazała zainteresowanie problemem ulepszenia swojej ciężkiej pracy na glebie. Trzeba jednak przypomnieć, iż panujące podówczas pod zaborem rosyjskim surowe prawa zakazywały organizowania wszelkich spółek, stowarzyszeń, kółek rolniczych itp. towarzystw wiejskich o zasadach spółdzielczości — bez czego o jakimkolwiek postępie w rolnictwie mowy być nie mogło.

Wtedy to p. Józef Dunin, jeden z najzdolniejszych prawników w Kielcach, rzucił myśl stworzenia «spółki udziałowo–komandytowej, operującej nasionami, wyprodukowanymi przez siebie»⁷.

Do aktu rejentalnego zawiązującego spółkę „Jutrzenka” stanęło 12 chłopów z okolic Woli Bukowskiej i Nasiechowic. Prezesem został Ludwik Szopiński, włościanin z Łętkowic. Z inicjatywy Gabriela Godlewskiego spółka zwróciła się do ministra handlu w Petersburgu z prośbą o przyjęcie godności członka nowo założonego stowarzyszenia. W kilka miesięcy później nadeszła odpowiedź, że minister „jest oczeń rad” z narodzin spółki. Umożliwiło to rozpoczęcie działalności Towarzystwu „Jutrzenka”. Już wkrótce na wystawie rolniczej w Petersburgu przyznano spółce srebrny medal za doborowe nasiona jęczmienia „Hanna”.

Z inicjatywy „Jutrzenki” wystąpiono do Towarzystwa Rolniczego w Kielcach z prośbą o zorganizowanie wystawy rolniczej w Miechowie. Zaczęły powstawać oddziały Macierzy Szkolnej oraz kółka rolnicze. Otwarcie wystawy nastąpiło 26 września 1903 roku. Była to

7 B. Sokołowski, *Historia i działalność Towarzystwa „Jutrzenka”*, „Gazeta Rolnicza”, t. 68, 1928, z. 46, s. 659.

wielka wystawa, na którą przybyły najwybitniejsze osobistości z całej Kongresówki, Litwy i Kresów. W wystawie tej wzięli również udział właściciele małych gospodarstw chłopskich.

„Jutrzenka” zajmowała się też działalnością oświatową. Działalność ta stała się powodem dochodzeń i kontroli. Sprawa ta, nagłośniona przez gazety, przyczyniła się do powstania setek podobnych kółek rolniczych na terenie Kongresówki.

Rozpoczął się okres walki o polską szkołę. Akcją spolszczania gmin kierowało Stronictwo Demokratyczno–Narodowe⁸. Wkrótce 12 gmin w powiecie miechowskim zażądało wprowadzenia języka polskiego do szkół. Tajne nauczanie odbywało się głównie we dworach. Posypały się represje. Na początku 1905 roku w gminie Turzyca zostali skazani na opuszczenie zachodnich guberni Stefan Kozłowski z Przybysławic i Antoni Szańkowski z Kępic. Akcję nauczania języka polskiego popierali też Bogusław Kleszczyński ze Skrzyszewic, Juliusz Zdanowski ze Śmiłowic oraz Eustachy Popiel z Czapel. Represje władz ustały w 1905 roku po wprowadzeniu licznych swobód obywatelskich.

Z chwilą ogłoszenia w 1905 roku konstytucji i swobody zakładania kół rolniczych istnienie „Jutrzenki” przestało być aktualne. Zaczęły powstawać kółka rolnicze pod patronatem Towarzystwa Rolniczego. W 1908 roku na Kielecczyźnie działało już około 100 kółek rolniczych. Kółka te prowadziły kursy, pogadanki, pokazy, lustracje, doświadczenia nawozowe, stacje kopolacyjne, biblioteki, mleczarnie, maślarnie, sklepy spółdzielcze, kasy pożyczkowe, stowarzyszenia i spółki kredytowe, związki hodowlane, stacje czyszczenia nasion.

Po reorganizacji przeprowadzonej przez Centralne Towarzystwo Rolnicze w 1921 roku zaczęły działać: Okręgowe Towarzystwo Rolnicze Kieleckie, Rada Towarzystw Rolniczych Województwa Kieleckiego oraz Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych.

W 1923 roku prezesem Towarzystwa Rolniczego w Miechowie został mój Ojciec, Tomasz Kozłowski. W 1930 roku objął prezesurę Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, a w 1933 roku — Kieleckiej Izby Rolniczej⁹. Izby Rolnicze prowadziły wtedy szeroką działalność oświatową i edukacyjną w rolnictwie. Dzięki licznym zastępom inspektorów wieś polska mogła się zapoznać z szybko postępującymi zmianami w rolnictwie mało- i wielkoobszarowym¹⁰.

Życie społeczne wsi Przybysławice

Przedstawione tło społeczno–polityczne może być zilustrowane działaniami podejmowanymi w jednej z wsi w powiecie miechowskim. Jak pisze Barbara Szabat: „Zainteresowanie ziemiaństwa pracą oświatową, zwłaszcza wśród chłopstwa miało miejsce i wcześniej [przed rokiem 1905 — przyp. S. K.], zanim włączyli się oni do pracy w PSM [Polskiej Macierzy Szkolnej]. Pewna część ziemiaństwa uważała, że ma do spełnienia określoną misję społeczną w odniesieniu do niższych warstw ludności bezpośrednio z nimi związanych, a więc robotników folwarcznych, okolicznych chłopów czy robotników zakładów przemysłowych znaj-

8 B. Szabat, *Podstawy polityczne ziemiaństwa w Kieleckim na przełomie XIX i XX wieku*, w: *Ziemiaństwo a ruchy niepodległościowe w Polsce XIX i XX wieku*, pod red. W. Cabana i M. B. Markowskiego, Kielce 1994.

9 S. Borkiewicz, *Historia organizacji społeczno–rolniczych w województwie kieleckim (1898–1933)*, Kielce 1934.

10 S. Miklaszewski, *Izby Rolnicze*, Warszawa 1933.

dujących się w ich dobrach. Starali się oni kształtować stosunki paternalistyczne. Zakładali więc szkoły, ochronki, biblioteki i czytelnie na wsi¹¹.

Jedną z takich wsi były Przybysławice, typowa dla partnerskiej relacji dwór — wieś. Sytuację na wsi na początku XIX wieku tak opisuje gospodarz z tej wsi, Władysław Niedziela:

„Szlachta była wstrząśnięta trzecim rozbiorem Polski w roku 1795. Okupanci austriaccy zajęli Miechów i okolice utrzymując się tu do roku 1809. Także wojna napoleońska zostawiła po sobie ślady, wyludniła wsie, szlachta utraciła siłę pociągową, bo i konie poszły na wojnę pod Moskwę. Jak w poprzednim wieku, okolice Miechowa nawiedziła szarańcza (kroniki klasztorne zanotowały takie zjawisko w roku 1749. Szarańcza ta pozostawiła po sobie objęzione rude pola oraz drzewa bez liści, zapanował głód i do tego pomór bydła). W dwanaście lat później w 1761 roku, nastąpiło suche, bezdeszczowe lato, słońce spaliło wszystko do cna. W dodatku w 1764 roku zanotowano w kronikach lekkie trzęsienie ziemi, które po sobie zostawiło ślad — rysę na kościelnym sklepieniu. Przybysławice były żyte z Miechowem, bowiem lud wiejski zaopatrywał się tam w wyroby rzemieślnicze, ponadto chodził na pielgrzymki do klasztoru Bożogrobców, który słynął kryptą z relikwiami. (...)

Tak jak pisali nasi wieszczowie o doli chłopskiej, że lepiej był traktowany pies u pana aniżeli kmieć, kmieć bowiem nie miał żadnego znaczenia, nie obejmowało go żadne prawo, nie zasłaniało go ani nie broniło przed niesprawiedliwością pana. Wymiar obowiązków pańszczyźnianych był bardzo różny w poszczególnych wsiach i zależny od czasu oraz okoliczności, w których obciążenia chłopskie ustalano. Wahał się w granicach od 3 do 5 dni w tygodniu i zależał od woli czy upodobań pana, a najczęściej od zawyżonych jego potrzeb. Potwierdzają to dokumenty zawierające spisy inwentarza. Niezależnie, że swoje dni odrabiał, musiał jeszcze oddawać świadczenia w naturze, jak gęsi, kapłony, pierze, wełnę oraz tkać kilka łokci płótna. Ponadto podlegał ograniczeniu wolności osobistej i swobody poruszania się. Chłopu nie wolno było opuszczać wsi bez wiedzy pana. Jego żywot nie różnił się od bytu niewolnika. Zawsze przykuty dzień i noc do narzędzi, którymi uprawiał ziemię pana, a dla siebie miał mało czasu i nikt go nie pytał, czy starczy mu pożywienia na okres bieżącego roku. Wielu z nich wyprodukowało dla siebie chleba za ledwie na pół roku, a w pozostałych miesiącach wiedli życie w okrutnej nędzy. Winna temu była zbyt wysoka ilość obciążeń i bardzo słaba wydajność gospodarki rolnej. Głód i epidemie, jak dżuma zwana mowrowym powietrzem, spowodowały wyludnienie wsi. Mamy ślady cmentarzy, gdzie leżą ludzie zmarli na cholera — wsie pustoszały, a komu się udało, uciekał, aby więcej do wsi nie powrócić. W takich ciężkich czasach odżywiano się perzem suszonym, tartym na mąkę z dodatkiem kory olszowej. Polewkę gotowano z lebiody, szczawiu łąkowego i innego zielska, zanim jagody nie obrodziły, jęczmień nie urosł, żeby można było otłuc i pęczaku ugotować, aby głód zaspokoić. Zapasy się wyczerpywały, a spodziewanego urodzaju przewidzieć nie było można.

Z kulturą rolną było najgorzej, stała na niezwykle niskim poziomie, przeto ziemia nie dawała plonów. Pastwiska zakwaszone, porośnięte nędzną, żółtą trawą ledwo mogły wyżyć owce, za to zające hasały i nawoziły ziemię według swej wydajności. Ziemi uprawianej było mało, bo jak twierdzili nasi pradziadowie, nie było jej czym uprawiać, nie było narzędzi do tego potrzebnych, tylko prymitywne, drewniane, radełka żelazne nie odwracały ziemi, a tylko ją rozpruwały, zwano je sochami.

11 B. Szabat, wyd. cyt., s. 94

Wokół leżały ugory szare, spalone od słońca, na wpół umarłe i nie były w stanie wydać z siebie życia. Potrzebna była zmiana struktury ziemi, trzeba było doprowadzić do tego, aby mogła oddychać i chłonać azot z powietrza, brak jej było mikroelementów, a najwięcej wapna. W ogóle szlachta, w naszym wypadku Bonawentura Psarski, właściciel Przybysławic i folwarku Psarków, nie starał się zupełnie o poprawę ziemi¹².

Sytuacja na wsi zaczęła się zmieniać, gdy majątek Przybysławice został odkupiony w 1872 roku od Żyda Motyla Sercarza przez Leona Strasburgera, uczestnika powstania styczniowego (rannego w bitwie pod Małogoszczą). Jak pisze powoływany już Władysław Niedziela: „Strasburger stał się postępowym rolnikiem i od samego początku zastosował odpowiednie narzędzia rolnicze. Sprowadził żelazne pługi, brony i kultywatory, a kowale zaczęli na koła zakładać odpowiednie obręcze. Ponadto sprowadził maszynę do młocki, która była poruszana za pomocą kieratu. Kierat było to duże koło z ponabijanymi drewnianymi palcami, które poruszało koło zamachowe, po którym chodził pas, łączący maszynę z kieratem. Siłę poruszającą kieratem stanowiły woły lub konie.

Strasburger jak na owe czasy starał się udoskonalić gospodarkę. W pierwszym rzędzie zaprowadził hodowlę krów celem zdobycia obornika. Aby polepszyć wydajność plonów, rozsypywał na polach margiel, bogaty w wapno. Do tych robót najmował ludzi ze wsi. Właściciel nie mieszkał w Przybysławicach, tylko w Trzebienicach, Przybysławicami administrował niejaki Skalski. Jednak zgodnie z powiedzeniem — pańskie oko konia tuczy, osobiście nadzorował budowę czworaków, powiększał oborę celem zwiększenia ilości bydła. Chłopom zwracał uwagę na sposób orki, mawiał, że ziemi nie można tak kielbasić, bowiem uważał, że chłopci za gęsto robili bruzdy, stąd nazwano tego typu oraczy «kielbasiarzami». (...)

Rolnicy podpatrując pracę w majątku, zaczęli lepiej gospodarzyć na swoich polach, nawozili, marglowali wykorzystując do tych celów zimę, w lecie natomiast chodzili do dworu na zarobek a ponadto na roboty przy budowie kolei. (...)

Po śmierci Strasburgera majątek w Przybysławicach przypadł córce Marii, która wyszła za mąż za Stefana Rafała Kozłowskiego, urodzonego w 1859 roku w Rembieszycach w powiecie Jędrzejewskim. Był synem Romualda Kozłowskiego, właściciela majątku Rembieszyce, Lipni i Woli Teresowej, i Bronisławy Radziejowskiej. Był zatem wnukiem Ludwika Kozłowskiego¹³.

Oświata

„W latach 1883 do 1895 Kozłowski administrował majątkami rodzinnymi, natomiast w roku 1895 osiadł na stałe w majątku żony w Przybysławicach i tu zaprowadził tajną działalność oświatową wśród chłopów, popierał i kolportował wydawnictwo «Promyka» Prószyńskiego. Uznał potrzebę aktywizacji politycznej i oświatowej wszystkich chłopów, a nie tylko nielicznych jednostek¹⁴.

12 W. Niedziela, *Kronika wsi Przybysławice wyrosłej na Ziemi Miechowskiej. Spisana przez Władysława Niedzielę z przywiązania do wsi rodzinnej dla pamięci potomnych w latach 1975–1983, za okres od XV wieku do dnia dzisiejszego*, „Znak” 1985, nr 362–363, s. 173–212 (fragmenty).

13 Tamże, s. 175–176.

14 Tamże, s. 176.

Tajne nauczanie odbywało się we dworze. Nauczycielkami były m.in. moje ciotki, Aniela i Maria Kozłowskie. Te czasy tak wspomina Władysław Niedziela: „Zimową porą zbierali się chłopci u tych, którzy mieli większe pomieszczenia, latem natomiast korzystali z sadów, zagajników, aby wspólnie wysłuchać pogadanki lub poczytać nielegalnie dostarczany tygodnik ludowy «Zaranie». Te zebrania odwiedzała czasem siostrzenica Kozłowskiego, Irena Kosmowska. Wygłaszała ona pogadanki, czytała gazety i tłumaczyła ich treść. Żaden kaznodzieja nie był w stanie tak do siebie przyciągać ludzi jak ona, przez jej usta przemawiało z głębi serca. Widziała niedolę chłopską, gnębiące niewolnictwo, ciasnotę na wsi, brak ziemi, brak szkół, a w szkołach, które były, brak nauki języka polskiego. W tych latach nie znałem Kosmowskiej, byłem za młody, ale pamiętam ją z 1913 roku, a w pamięci utkwiała mi z lat 1920–tych. Poznałem ją jednak dobrze z opowiadań ojców wsi. Mówili, że można jej było słuchać całymi godzinami, miała bardzo melodyjny głos, a oczy jej pałały dobrocią, sprawiała wrażenie jakby wszystkie głodne owieczki chciała nakarmić i aby żadnej krzywda się nie stała. Na dalszych stronach tej kroniki poznamy ją bliżej.

Zebrania chłopskie były bardzo utrudnione, albowiem podejrzewano chłopów o działalność polityczną. Mimo różnego rodzaju prześladowań domagano się u władz rosyjskich wprowadzenia do szkół i urzędów języka polskiego. W roku 1905 w powiecie miechowskim żądania te przedłożyło dwanaście gmin, do nich należała gmina Trzyca.

Za upór chłopów władze rosyjskie zastosowały represje, postanowiono wydalić z granic Królestwa obywateli ziemskich — Stefana Kozłowskiego i Szańkowskiego z Kępia, a innych ziemian podtrzymujących opór ukarano grzywną po trzy tysiące rubli. Chłopów wsadzano do aresztu, karano chłostą. Wojsko dokonywało egzekucji zabierając dobytek¹⁵.

Po powrocie z Petersburga „Kozłowski dalej prowadził swą działalność społeczną i wychowawczą, nie przejmując się zbytnio tym, że jest pod obserwacją carskich żandarmerów. W roku 1907 we własnym budynku założył szkołę tajną, oficjalnie ochronkę. W dzień uczęszczali najmłodszy, a wieczorami korzystali z nauki starsi, bo nie wszyscy mogli dostać się do szkoły rosyjskiej, bowiem była tylko jedna na kilka wsi. Kozłowski nie tylko krzewił ducha polskiego w Kongresówce, ale i czynnie i finansowo popierał ruch narodowy. Również na Górnym Śląsku popierał działalność Wojciecha Korfatego. Ufundował pierwszy pomnik w Złotnikach, w miejscu urodzenia Stanisława Konarskiego¹⁶.

W 1905 roku z inicjatywy Henryka Sienkiewicza powstała Polska Macierz Szkolna. Do zadań Macierzy należało tworzenie sieci szkół, organizowanie kursów dla analfabetów, bibliotek, ochronek dla dzieci itp. Dzięki tej organizacji w latach 1905–1906 w guberni kieleckiej powstało 85 szkół, 12 ochronek i 54 biblioteki. Jak pisze Mieczysław B. Markowski: „Ziemiańskie, oprócz uczestnictwa w zarządach kół oraz okręgów, wnosili wkład finansowy, udostępniali lokale, pomagali załatwiać ważne kwestie administracyjne związane z zatrudnieniem nauczycieli i uzyskaniem zgody władz carskich na prowadzenie działalności oświatowo-kulturalnej. Po zdelegalizowaniu PMS przez carat w wielu wypadkach szkoły te jako tajne działały w zabudowaniach dworskich¹⁷.

15 Tamże, s. 178.

16 Tamże, s. 179.

17 M. B. Markowski, *Obywatele ziemscy w województwie kieleckim 1918–1939*, Kielce 1993, s. 145.

Szerzeniem oświaty sanitarnej i rolniczej zajmowały się Koła Ziemianek. Statut zjednoczonego Koła Ziemianek została zatwierdzony przez władze carskie w 1906 roku. W 1938 roku w województwie kieleckim działało 19 takich kół.

Kółka rolnicze

Pierwsze Kółko Rolnicze w powiecie miechowskim zostało założone przez Stefana Kozłowskiego w 1905 roku. Według wspomnień Władysława Niedzieli: „Od tego czasu życie gospodarcze i kulturalne wsi zaczęło się wyraźniej kształtować. W początkowej fazie odgrywało ono dosyć skromną rolę, bowiem chłopci nie mieli zaufania do obszarników, podchodząc do tego co nowe zwykle z dużą rezerwą, jednak z czasem nabierało ono znaczenia. Światlejsi gospodarze zaczęli ziemię uprawiać racjonalniej, nabywali nowe narzędzia do uprawy ziemi, usuwając drewniane, zastępowali je żelaznymi, systematycznie zdobywali wciąż nowe rolnicze umiejętności w polepszaniu plonów, jak i hodowli trzody chlewnej.

Kozłowski jako rolnik był wzorem i równie dobrym organizatorem zebrań, podczas których wygłaszał referaty o racjonalnej uprawie ziemi, o nowym sposobie gospodarowania, o celowości gospodarki «Społem», która broniła przed wyzyskiem arendarzy. Ruch spółdzielczy zaczął się rozwijać w Królestwie Polskim po rewolucji w latach 1905–1907. W tamtych czasach handel płodami rolnymi odbywał się przy pomocy Żydów, którzy gnieźdząc się po wsiach mieli w swoich rękach sklepiki, no i pośrednictwo handlowe między miastem a wsią. (...)

Dzięki rozwojowi Kółka Rolniczego wzrastało wyraźnie ożywienie na polu działalności gospodarczej, ale i kulturalnej wsi. Zmienił się stosunek chłopca do szkoły i oświaty i zrozumienie, że bez szkoły nie można żyć, że elementarz «Promyka» nie wystarcza do samokształcenia. Rodzice starali się posyłać swoje dzieci do normalnej szkoły, mimo że miejsca było mało i szkoła posiadała tylko jedną salę, w której mieściło się około 60 miejsc. Budynek szkolny wystawiono w Szreniawie. Do szkoły tej chodziły dzieci z siedmiu wiosek: Przybysławic, Podlesic, Szreniawy, Adamowic, Trzebienic, Makowa, Sulisławic. Sala przedzielona była ławkami na trzy klasy, w zależności od tego, ilu było uczniów w jakiej klasie. Nauka odbywała się po rosyjsku cztery dni w tygodniu, a po polsku dwa dni i w tym dwa razy dziennie należało odśpiewać modlitwę za cara w języku rosyjskim. Nauczyciel Rosjanin wymagał od uczniów poprawnego rosyjskiego, za nieodrobienie lekcji po polsku mało na to zwracał uwagę, ale nieodrobienie lekcji z rosyjskiego, podkładanka, czterech trzymało za nogi i ręce, a nauczyciel wymierzał biczyskiem kary, w zależności jak był usposobiony w tym dniu, jeśli uczeń dostał karę w łapy, to po uderzeniu biczyskiem przez kilka dni nie mógł nic w rękach utrzymać. Uczniowie słabsi w nauce opuszczali lekcje, bali się iść do szkoły, tak że rodzice musieli zrezygnować z posyłania dzieci do szkoły¹⁸.

Rozbudzenie świadomości społecznej zaczęło owocować dalszymi inicjatywami.

Budowa Domu Ludowego

Budowę Domu Ludowego rozpoczęto w 1909 roku. Mieszkańcy wsi opodatkowali się po 10 rubli. Zaciągnięto również pożyczkę po 300 rubli od wielu gospodyń wiejskich. Wykorzystano środki uzyskane z pierwszych przedstawień teatralnych, zaciągnięto pożyczkę w Towa-

18 W. Niedziela, wyd. cyt., s. 177–179.

rzystwie Drobnego Kredytu. W 1913 roku Dom Ludowy był gotowy w stanie surowym. Na Boże Narodzenie zostały wystawione «Jasełka» Rydla w sali teatralnej na pierwszym piętrze. Oficjalne otwarcie Domu Ludowego w Przybysławicach nastąpiło w maju 1914 roku. W Domu Ludowym został ulokowany sklep — Spółdzielnia Spożywców, uniezależniająca mieszkańców wsi od handlu żydowskiego. Znalazło się też pomieszczenie dla piekarni, dotychczas po chleb trzeba było chodzić 9 km. W Domu została też ulokowana Kasa Stefczyka.

Był to pierwszy Dom Ludowy w powiecie miechowskim. Tutaj ogniskowało się życie gospodarze i kulturalne wsi. Odbывały się zebrania, kursy rolnicze, przedstawienia.

Towarzystwo Pożyczkowe

Oddajmy głos Władysławowi Niedzieli: „Założyciele Towarzystwa Miłośników Sceny i Muzyki, członkowie Kółka Rolniczego nie spoczywają na laurach, na budowie Domu Ludowego, ale myślą dalej. Organizują założenie Towarzystwa Pożyczkowego, które by mogło wspomagać kredytami rolnika, jako obrona przed wyzyskiem, wyzwolenie się z finansowego ciężaru, jako pomoc tym, którzy tej pomocy potrzebują i potrzebować będą, że bez kasy własnej nie będzie postępu w rolnictwie, że wszelkie klęski żywiołowe doprowadzają rolników do ruiny, że w razie śmierci członka rodziny ostatnią krowę sprzedaje, że w takich losowych warunkach może mu pomóc tylko kredyt na dogodnych warunkach, a nie lichwiarski kredyt żydowski, z którego nie każdy mógł skorzystać, a innych do dyspozycji nie było.

Celem założycieli było zainteresować większą ilość wsi i ich mieszkańców, nie tylko z jednej wsi, by wspólnie mogli pożyczać i swe oszczędności do kasy wkładać. Postanowiono siedzibę Kasy otworzyć przy parafii w Szreniawie. Pierwsze organizacyjne zebranie odbyło się dnia 15 lipca 1911 roku, na którym uchwalono, że każdy przystępujący na członka kasy wpłaca udział 10 rubli rosyjskich w kilku ratach. Do Zarządu zostali wybrani Maria Kozłowska, Stanisław Kałwa, ksiądz proboszcz Słabczyński z parafii Szreniawa, Michał Piekoszewski i Antoni Wojciechowski. (...)

Zorganizowanie i powstanie kasy, był to początek trudny, by można udzielić pierwszych pożyczek, bo więcej było pożyczkobiorców niż wkladców, trza było dużo trudu ponieść organizatorom, przekonywać posiadaczy gotówki, że ulokowanie w kasie jest interesem korzystniejszym i bezpieczniejszym niż prywatne wypożyczanie lub w domu przechowywanie, które jest narażone na kradzież, zniszczenie przez dzieci lub spalenie, jeśli przechowywane w piecu. Działo się też z weksłami, że zostały skradzione lub zginęły, a nieuczciwy dłużnik zaparł się, że nie pożyczał pieniędzy i cała oszczędność przepadła. Mówił o tym w kazaniach ksiądz Słabczyński. Duże uznanie należy się Radzie, oni mieli rozpoznanie w poszczególnych wsiach, kto miał rezerwę gotówki, nakłaniali, by lokowali w kasie i komu należy udzielić pożyczki, to oni gwarantowali za pożyczkobiorcami, przeważnie wybierani byli najbogatsi rolnicy, którzy cieszyli się humanitarną opinią, do tych należeli Walenty Haba, Maciej Janus, Józef Musiał, którzy posiadali gospodarstwa rolne około 25 morgów. (...)

Rozprowadzono kredyt w wysokości 13 950 rubli dla 64 członków z poszczególnych wsi, jak Przybysławice, Szreniawa, Sulisławice, częściowo Mostek, Podlesice, Wierzbie, Tczyca, Jelcza, Swojczany, Bąbrowie, Charsznica, Chodów. Zarząd Kasy zaciągnął pożyczki z Drobnego Kredytu w Kielcach, w Banku Państwowym i w Banku Spółdzielczym w Warszawie. Rozwój Kasy posuwa się bardzo szybko do wybuchu I wojny światowej. Zarząd Towarzystwa Kredytowego nie tylko udzielał pożyczek rolnikom, ale szedł z pomocą innej organizacji, jak Spółka Przybysławska — Stowarzyszenie Spożywców, która założona została

w 1912 roku. Dla niej został przyznany kredyt w wysokości 1000 rubli w dniu 17 lipca 1914 roku¹⁹. W 1917 roku Kasa została przeniesiona do Przybysławic, gdzie funkcjonowała jako kasa gminna.

Spółdzielnia Spożywców

W Domu Ludowym mieściła się również Spółdzielnia Spożywców. Historię tej spółdzielni tak opisuje autor *Kroniki...*: „Przy zakładaniu Spółdzielni Spożywców w Przybysławicach w roku 1912, przystąpiło na członków 25 osób. Udział obowiązywało wpłacić 10 rubli rosyjskich. Po załatwieniu spraw formalnych i zezwoleniu Gubernatora, zatwierdzeniu statutu, członkowie zadeklarowany udział wpłacili w 1914 roku. Byli członkowie, którzy wpłacili kilka udziałów na operacje Spółdzielni. Mimo że do obrotu był duży kapitał, ale ten kapitał stale spadał przy zmianie walut — ruble na korony, korony na marki, marki zmienione w roku 1926 na złote polskie.

Spółdzielnia Spożywców w czasie wojny stała się w okresie trudności aprowizacyjnych ważnym źródłem zaopatrzenia ludności w towary pierwszej potrzeby. Na niej spoczywał znaczny ciężar rozdziału towarów przydziałowych, w tym szczególnie atrakcyjnych i wolnych w obrocie rynkowym. Spółdzielnia stosowała umiarkowaną kalkulację, stąd stosowane przez nią ceny były korzystniejsze od cen rynkowych paskarskich. Okoliczności te ściągnęły przyływ członków i najwięcej w tych latach wstąpiło nowych członków, ale byli to członkowie niespołecznicy, nie związani ze spółdzielczością, tylko swoimi interesami, nazwani zostali członkami cukrowymi²⁰.

Harcerstwo

W kwietniu 1915 roku mój stryj, Jan Kozłowski, zorganizował pierwszą na Kielecczyźnie drużynę skautów. O roli i znaczeniu harcerstwa tak pisze Władysław Niedziela: „Temu harcerstwu zawdzięczam swoje dalsze życie, ono mi ukształtowało charakter, nadało kierunek życia, biorąc to hasło harcerskie, że na harcerzu można polegać jak na Zawiszy i tego hasła myśmy nie zawiedli. Drużynowym zostaje założyciel Janek Kozłowski, zastępcą i przybocznym jego Franciszek Kałwa, drużyna dzieli się na dwa zastępy. Pierwszym zastępem dowodził Stanisław Nowak, drugim Zygmunt Kałwa. Drużyna liczyła do 15 skautów, a w wycieczkach i zbiórkach przeciętnie brało udział dwunastu, przeważnie z młodszego pokolenia. Każdy starał się zbiórek nie opuszczać, wyjątkiem było, żeby skaut się nie zgłosił na zbiórkę czy wycieczkę do lasu. Las w tych latach wyglądał uroczo, drzewa grube, rosły gęsto i pięły się w górę. A na ich wierzchołkach ptactwo się gnieździło, a było ich dużo, każdy gatunek miał inne upierzenie; gdy przyszło nam nocować w obozie w tym lesie, nie mogliśmy zasnąć w namiocie, melodia ptaków nas przyciągała, bo każdy ptak śpiewał na inną nutę, ciągnął innym tonem, jeden przed drugim chciał się przypodobać. Z tego ptasiego chóru tośmy nienawidzili krakania gawronów, bo był stary przesąd, że jak wrona nad kimś kracze, to sprowadza nieszczęście lub ostrzeżenie. Czasem trafiło się też skautowi, gdy oddalił się do lasu, pobłądził, nie mógł z powrotem trafić, stracił orientację, nie robił za sobą

19 Tamże, s. 186–187.

20 Tamże, s. 188.

znaków rozpoznawczych, tośmy z takiego się śmiali, żartowali, że go wrona uwiodła. Drużyna nasza wspólnie z drużyną z Charsznicy pod dowództwem syna Antoniego Malatyńskiego brała udział w wycieczkach, zorganizowanych obozach poza naszym terenem. Zabieraliśmy z sobą namiot, szyty z kilku kawałków brezentowych i wyposażenie do niego, kilof, toporek, sznury do wiązania i kociołek do gotowania, a osobiście każdy menażkę, przybory do jedzenia, a najważniejszy prowiant, który składał się z chleba, ziemniaków, kaszy lub grochu, zaprawy do zupy, cukru i trochę tłuszczu — co który miał w domu to zabierał. Bo produktów żywnościowych trudno było kupić w Ojcowie lub w innej miejscowości. Ubiór skauta obowiązywał: trzewiki, spodenki krótkie po kolana, z materiału zielonego i takiego samego koloru koszulka, pasek skórkowy a na klamrze wryta lilijka i hasło «czuwaj», kapelusz zielony ze spłaszczonym rondem i każdy musiał mieć łaskę długą 130 centymetrów, o średnicy do 3 centymetrów, to już zależało jak który umiał sobie wystrugać, wyczyścić, żeby gładka była.

Po pewnym czasie organizacja skautów zmienia nazwę na harcerstwo, powstaje Związek Harcerstwa Polskiego, który trwał nieprzerwanie przez wszystkie lata. A my harcerze przybysławscy przezwyciężyliśmy trudny okres wojny, ale doczekaliśmy się historycznego osiemnastego roku. Byliśmy świadkami i wykonawcami rozbrojenia żołnierzy austriackich. Braлиśmy czynny udział, zabieraliśmy żołnierzom karabiny, bagnety, zbieraliśmy karabiny po drogach i polach i znosiliśmy do softysa, mego ojca, zabezpieczaliśmy broń, kule przed podlotkami i niepewnymi, bo my przecież uznawaliśmy się za podzołnierzy wyćwiczonych, wysportowanych chłopaków, że ta broń będzie nam potrzebna, Polakom²¹.

Towarzystwo Miłośników Sceny i Muzyki

Ważną działalnością wsi Przybysławice okazały się zainteresowania kulturalne. „Po śmierci Stefana Kozłowskiego jego działalność kontynuuje żona Maria Strasburger-Kozłowska, przy współudziale światlejszych gospodarzy, organizuje w roku 1909 pierwsze przedstawienie na wolnym powietrzu w sadzie Jana Kowalczyka, sztukę pod tytułem: *Błązek opętany, Chłopi arystokraci*. Wśród mieszkańców wsi wielu było zdolnych i chętnych aktorów, głównymi reżyserami były jej córki — Bronisława i Aniela z nauczycielką ochronki — Izabelą Wichrowską i Stanisławem Kałwą. Przedstawienia, jako że były rzadkością wówczas, wywoływały duże zainteresowanie, goście przybywali nie tylko ze wsi, ale i z pobliskich miasteczek, Wolbromia, z Miechowa, z osiedli fabrycznych. Udział w przedstawieniach brali obok młodzieży i dorosłych poważni starsi gospodarze, jak Stanisław Kałwa, Michał Piekoszewski, Franciszek Kowalczyk, Franciszek Nowak, Michał Kowalczyk, Stanisław Pietrzyk i z dorastającej młodzieży Maria Wróbel, Maria Ziolo, Stefan Piekoszewski, Stanisław Niedziela, Franciszek Niedziela, Bronisław Kałwa, Władysław Kowalczyk, Zofia Niedziela, Józefa Kowalczyk i inni. Ale wystawieniu sztuki na wolnym powietrzu nie zawsze sprzyjały warunki atmosferyczne latem, a zimą wcale. Młodzież miała więcej czasu, bo nie pracowała poza wsią, szukała cichego zakątka i tu okazał się brak lokalu na widowiska teatralne, na zebrania aktorskie i inne spotkania. Na zebraniu Kółka Rolniczego w 1909 roku zrodziła się potrzeba wybudowania Domu Ludowego takiego, w którym mogło się ogniskować życie artystyczne, oświatowe, gospodarcze wsi. I ten projekt został podchwycony przez kulturalniejszych gospodarzy i wspólnie z Marią Kozłowską poczęli czynić starania o założenie od-

21 Tamże, s. 189-190.

powiedniego stowarzyszenia. Główną redaktorką statutu i inicjatorką budowy domu była Maria Kozłowska. (...)

Statut ten służył na wzór innym organizacjom. Ale władze carskiej Rosji niechętnie widziały wszelkie organizowanie się ludności polskiej. Mniej od innych warstw społecznych podejrzewano chłopów. Dlatego celem zalegalizowania stowarzyszenia wysłano do kieleckiego Gubernatora Stanisława Kałwę, Michała Piekoszewskiego, Franciszka Kowalczyka i Wincentego Kowalczyka, którym instrukcji co do sposobu uzyskania zalegalizowania udzielił nauczyciel — Rosjanin, Michał Woropajew, który był nauczycielem w szkole w Szreniawie. Delegacja kilkakrotnie wyjeżdżała do Kielc, żeby się można dostać do gubernatora, wyrzuceni za drzwi powracali, popierając swoje prośby rosyjskimi rublami, zanim udało się im złożyć w dniu 5 grudnia 1913 roku podanie o zalegalizowanie Towarzystwa. Powracająca delegacja od gubernatora była zadowolona, że wreszcie udało im się złożyć, po tak długich wysiłkach i niepewności, ale jak duże zadowolenie dla nich, jak również dla wsi, tak szybko przyszło rozczarowanie, 3 stycznia 1914 roku nadeszła z Kielc negatywna odpowiedź legalizacji statutu z powodu braku załączników. Towarzystwo, które w tym czasie skupiało 25 członków organizuje zebranie i tych samych delegatów wysyła do Kielc w dniu 28 stycznia 1914 roku. Składają podanie tej samej treści, o zalegalizowanie statutu. Gubernator, aby się upewnić, czy i w tym Towarzystwie nie kryje się tajna organizacja polityczna, wysyła pisma informacyjne do Miechowa, Pińczowa, Stopnicy i innych powiatów. Po wymianie tych pism Gubernator zatwierdza i wydaje decyzję. Statut wydrukowano w «Gazecie Kieleckiej» i w drugim piśmie «Kieleckie Gubernialne Wiadomości», dziennik urzędowy nr 11–15 z marca 1914 roku ogłasza założenie Towarzystwa Miłośników Sceny i Muzyki w Przybysławicach. Dnia 10 kwietnia 1914 roku Przybysławice zostają zawiadomione, że została otwarta działalność na terenie powiatu Miechów. Mimo że władze rosyjskie przedłużały zatwierdzenie Towarzystwa, członkowie nie rezygnują z budowy Domu Ludowego. (...)

Wybór w naszym repertuarze mieliśmy duży. Począwszy od 1909 roku do 1974 roku wystawione były sztuki następujące: *Chłopi arystokraci*, *Błazek opętany*, *Jaselka*, *Łobzowskie wesele*, *Wanda leży w naszej ziemi*, *Hanusia Krożańska*, *Sieroce wiano*, *Gwiazda Syberii*, *W tajgach Syberii*, *Sobkowa zagroda*, *Pani Zolzikiewicz* (Sienkiewicz), *Powrót Posta*, *Chata za wsią*, *Szkice węglem* (Sienkiewicz), *Mazepa* (Słowacki), *O ziemi — Placówkę* (Prus), *Niespodzianka* (Rostworowski), *Czartowska*, *Karpaccy Górale* (Korzeniowski), *W górę serca*, *Grube Ryby* (Bałucki), *Ożenek* (Gogol), *Swaty Dominikowej*, *Walkowe zamysły*, *Zemsta* (Fredro), *Baśń o Królowej Róży*, *Majster i czeladnik*, *Surdut i Siermięga*, *Posażna Jedynaczka*, *Damy i Huzary*, *Werbel domowy*, *Zbiegowie* (Auderska), *Jak kapral Szczepan wykiwał śmierć*, *Królowa Przedmieścia*, *Nikt mnie nie zna*, *Niedźwiedź*, *Korsarz Bałtyku*, *Partyzanci*.

Nie jest to ścisła lista wszystkich sztuk, które były grane, nie prowadzono rejestru, a było ich dużo więcej. Lista została oparta na aktorach i reżyserach, którzy obecnie żyją, a brali czynny udział od założenia Towarzystwa, ale niektóre jednoaktowe komedye poszły w zapomnienie²².

Jak wyglądała praca w Towarzystwie Miłośników Sceny i Muzyki po I wojnie światowej, relacjonuje ten sam autor: „przeważnie próby aktorów odbywały się wieczorem, tak zimą, jak i letnią porą, kiedy noc jest krótsza, a każdy z aktorów pracował w gospodarstwie ojców lub własnym, ale i pracowali w innym zawodzie, że nieraz próby przeciągały się do godziny

22 Tamże, s. 179–183.

pierwszej w nocy, mało czasu zostało na spanie, niektórzy chodzili kilka kilometrów do pracy, poza teren wsi. Ranośmy nie dosypiali, skowronek nas budził i ze śpiewem skowronka wszystko co żywe głowę do góry podnosi, patrzy się, jak ta szara ptaszyna do góry się wznosi, zapomina o nieprzespanej nocy, by znowu pójść na próbę. Próby odbywały się kilka wieczorów w tygodniu, w zależności od wystawianej sztuki, jak się aktorzy czuli na scenie, odbywały się próby seryjnie, bo nie dało się kilka scen przerobić za jeden wieczór. Jeżeli to była komedia krótka, to nie zabierała dużo czasu, największy kłopot z wystawieniem sztuki to zmiana sceny. Zmiana taka przeciągała czas, niecierpliwiło to widza. Mało wyjeżdżaliśmy z teatrem na inne wioski, bo nie w każdej wiosce przed 39 rokiem był lokal na wystawienie sztuki, nie posiadali własnych domów ludowych dostosowanych do wystawienia teatru. Zespół pieśni i tańca wyjeżdżał do innych zespołów przeważnie latem, występował na zmontowanej scenie na wolnym powietrzu. Taka wycieczka nie pociągała kosztów, jeśli aura słoneczna nie sprzyjała, to zespół nie brał udziału, spacerem przeszedł z takiej wioski jak Wielkanoc do Przybysławic, głodny, zmęczony, bo pieniędzy zarząd nie wyasygnował, jeśli zespół nie występował w danej miejscowości. Gdy udała się impreza, to ta organizacja robiła przyjęcie dla zespołu, bo miała na to trochę możliwości pokrycia kosztów. Młodzież nie posiadała swoich funduszy, bo nie miała możliwości zarobkowania. O pracę było trudno, uzależniona była od swych ojców, którzy z każdym groszem się liczyli. A kryzys jeszcze trwał, nie ustępował tak szybko jak nadszedł, na wsi ludzie odczuwali brak pieniędzy, produkty żywnościowe były za bezcen. Jeżeli rolnik wpadł w zadłużenie przez swoją lekkomyślność, licząc na lepszą koniunkturę, że się wzbogaci, to nie mógł się z niego wysliznąć. Niektórzy nawet z zarządu Towarzystwa zaczęli schodzić na złe drogi. W tym trudnym okresie bywały dla zespołów nieudane imprezy, nie miał kto pomóc, nawet pięcioma złotymi, która to suma starczyła dla dwunastu osób, za nią można było kupić w tym czasie 2 kg wędlin i dwa bochenki chleba, że mogli się nasycić i ze śpiewem powracać, bo jak głodny to myśli o jedzeniu, a nie o śpiewie”²³.

Budowa szkoły

Dzieci ze wsi Przybysławice chodziły do szkoły w Szreniawie, oddalonej o około 2 km. Z inicjatywy Kółka Rolniczego została zakupiona działka, położona w centrum Przybysławic. W 1924 roku przeniesiono starą plebanię ze wsi Bydlin i przystosowano ją na potrzeby szkoły. Na parterze i na piętrze znalazły się mieszkania dla dwóch wielce zasłużonych nauczycielek — Zofii Dąbrowskiej i Izabeli Wichrowskiej. Budowę szkoły finansowali: Towarzystwo Miłośników Sceny i Muzyki, sklep spółdzielczy oraz liczni ofiarodawcy, a szczególnie obie nauczycielki.

Założenie mleczarni

W roku 1925 członkowie Kółek Rolniczych wspólnie ze wsią Szreniawą założyli spółdzielczą mleczarnię z siedzibą w Szreniawie. Jak pisze Władysław Niedziela: „Założenie mleczarni miało duży wpływ na podniesienie dochodowości dla gospodarstw, jak i zainteresowanie się hodowlą krów, że nie tylko krowy trzymano, aby gnój robiły, ale żeby jak

23 Tamże, s. 185–186.

najwięcej mleka miały i w lepszej kondycji były. Jest takie chłopskie porzekadło — że «jak krowie dać między rogi to krowa da między nogi». Czyli to porzekadło ma pewne uzasadnienie, że jeśli chcemy mieć mleko, musimy dobrze żywić i to jest od samej cieliczki aż do wydajności mleka, żeby krowa całą gębą wsuwała. Przy większej wydajności mleka i wzroście litrażu, zmuszało rolników do dwóch kierunków prowadzenia gospodarstwa, krów i świń, przeznaczenia chudego mleka dla świń, które z zlewni powracało nazad, śmietana była skupowana. Przy większej obsadzie krów, rodzina nie była taka poszkodowana jak przy małej, że ile wydojono mleka to wszystko szło na wirówkę, a odciąganie szło do konsumpcji rodzinnej, tem się odżywiali z braku innego dochodu w gospodarstwie»²⁴.

Koło Gospodyń

Jak opisuje w *Kronice...* Władysław Niedziela: „Przyszły lata kryzysowe, od roku 1926 do 1936. Nie były to lata braku żywności na rynku, rynki były przeładowane, a braku siły nabywczej pieniędzy za artykuły rolnicze, które były bardzo tanie, przez giełdę żydowską regulowane, że rolnik zmuszony był sam nie jeść, a co uchował, sprzedać dla zaspokojenia potrzeb domowych, jak i z powinności wywiązać się. W takiej to trudnej sytuacji rolniczej, a przeważnie w małorolnej gospodarce, której we wsi było najwięcej, zaczęło się to odbijać przeważnie na młodzieży szkolnej, która uczęszczała do szkoły, nie była dobrze odżywiona, występowała anemia, dzieci nie chciały się dobrze uczyć, umysł ich był ociężały. Mleko chude dawało o sobie znać, jajka, kury i śmietanę zjadało miasto, a wieś to co najgorsze do odżywiania organizmu, brak kalorii. I nad tym niepokojącym objawem zaczęło się zastanawiać całe społeczeństwo, inteligencja, nauczycielstwo i światlejsze gospodynie, które miały szkołę rolniczą i inne. Jak temu kryzysowi zaradzić, żeby młodzież lepiej odżywić. Wysunęło się kilka wniosków na zebraniu. Jeden z nich, żeby organizować koło gospodyń wiejskich, a one żeby zajęły się organizowaniem kursów gotowania, uprawy warzyw i innych, a najważniejsze, uświadomienie gospodyń, żeby ograniczyć sprzedaż jaj i kur, bo za tem najwięcej ubiegali się Żydzi, bo ta żywność dla ich rodzin była najlepsza i najtańsza. Gospodynie zabrały się energicznie do organizowania koła. Na prezeskę powołały p. Zofię Dąbrowską, do pomocy Marię Wróbel, które wspólnie zajęły się organizowaniem kursu gotowania, uprawy warzyw, szycia i estetycznego wyglądu wsi i własnego otoczenia. Co rok przeprowadzały kurs, zapraszały prelegenta na takie zebranie, jak doktora, czy lekarza weterynarii lub instruktorów udoju krów, lub w innej dziedzinie. Na uznanie swej pracy nie czekały długo. Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych w Miechowie, 28 września 1930 roku zorganizowało wystawę ogrodniczo-pszczelarską. I na tej wystawie gospodynie Koła Przybysławic zaprezentowały warzywa, za które otrzymały list pochwalny, podpisani: kierownik Jan Szczepański, prezes Tomasz Kozłowski.

Koło Gospodyń nie porzestało tylko na uprawie warzyw, ale żeby te warzywa wykorzystać i wiedzieć, do jakiej potrzeby użyć, zorganizowały kurs gotowania, pieczenia i inne, na który uczęszczało dużo młodych mężatek. Na zakończenie kursu urządzały podwieczorek, prezentowały łakocie swojego pieczenia i gotowania, zapraszały członków Kółka Rolniczego i delegacje sąsiednich wsi. Takie spotkanie spajało mieszkańców między wsiami,

24 Tamże, s. 194.

to wspólne spędzanie chwil było odprężeniem dla wszystkich. Żony nasze więcej potrzebowały produktów żywnościowych do kuchni, że jajko jak kosztowało 2½ grosza to w krótkim czasie cena wzrastała do 5 groszy. Kuchnia na wsi poprawiła się kosztem miasta. Tak było i z drobiem czy innymi produktami, że sytuacja na wsi znacznie się poprawiła, objęła kilka wsi błyskawicznie, bez żadnych agitacji, szykan wobec podwórkowych kupców Żydów, którzy skupowali za beccen produkty. Jak tylko wymiana zdań, na spotkaniach na zakończenie kursów czy innych organizowanych imprez, to dała pożądaną cel. Gospodarka Koła Gospodyń, jak i Kółka Rolniczego opierała się tylko na własnych funduszach, składki rocznej 1 zł 50 gr od członka. Jeżeli zachodziła potrzeba kupna jakiegoś sprzętu pomocniczego, jak maszynka do szczepienia świń, trójkąt do przebijania krów, rolnikom aparat do opryskiwania sadów, sekator do drzew, to wszystko za składane pieniądze lub urządzone imprezy dochodowe, a z nadwyżek ich przeznaczaliśmy na te cele. Sprzęt, który był zakupiony znajdował się u skarbnika, w jednym miejscu, on nad nim czuwał²⁵.

Straż pożarna

Sytuacja w czasie wojny z bolszewikami: „W kwietniu 1920 roku na zebraniu Kółka Rolniczego w Domu Ludowym, poszerzonym przez mieszkańców wsi Przybysławice, na które się zgromadzili na zawiadomienie przez sołtysa Kaspra Niedzielę, sołtys przekazał zarządzenie władz państwowych, które nie było pomyślne, spis młodych mężczyzn. Na wschodzie zbierały się ciemne, groźne chmury, które dawały o sobie znać uprzedzającymi błyskami i piorunującymi grzmotami, zbliżała się burza, której każdy śmiertelnik Polski przerażał się, zadawał pytanie, jak zabezpieczyć się przed nią, jaka broń byłaby najskuteczniejsza na wsi, żeby przeciw niej stawić czoło. Na tym podminowanym zebraniu padł projekt (...) przez Stanisława Kałwę zorganizowania Straży Ogniowej, że w czasie zaistnienia pożaru rolnik jest bezradny, nie ma czym skutecznie gasić pożaru, bronić swych pól i całego dobytku, jaki posiada. A straż skuteczniej by mogła likwidować powstały pożar, mając dla niej sikawkę, beczkowóz na wodę i ośki (bosak). Zabudowania nasze przeważnie drewniane, kryte słomą lub gontem, łatwopalne, a przy tem zwarte w dużej ciasnocie, że czerwony kur miał pole do popisu. W zamierzeniach powstają przeszkody i to bardzo szybko. Ogłoszona została mobilizacja do wojska. Kilka roczników młodych i starszych. Zbliżała się krwawa, nieubłagana wojna, rozstania się z rodziną, żal i rozpacz u swych najbliższych, bo nie wiadomo, kto z niej powróci.

Powstał pożar w dniu 2 października 1920 roku w niedzielę o godzinie 15-tej. W tej godzinie czasu wieś opustoszała, większość ludzi znajdowała się w kościele na nabożeństwie złożyć dziękczynienie za zakończenie wojny. Wtem z niewiadomych przyczyn wybuchł pożar w pełnych zboża stodołach dworskich. Wiatr porywisty niósł na kryte strzechami domy w Przybysławicach wiązki płonącej słomy. Usadowieni na domach zagrożonych zabudowań ludzie gasili pojawiające się iskry ognia. Jedynym ratunkiem w takich wypadkach jest woda. Dostarczano ją wiaderkami z odległej o 300 m rzeki. Wieś przeżywała godziny grozy, niebo czerwone, widoczne na kilkanaście kilometrów dawało znać, że wieś płonie, bo innych sygnałów nie było. Dopiero wojsko i straż przybyła z Miechowa, położyła kres tej

25 Tamże, s. 194–196.

nierównej walce człowieka z żywiołem. Wówczas to przekonano się, jak wielkie jest bezradna wobec czerwonego kura i jakie grozi jej z jego strony niebezpieczeństwo. Ile to strawił, w przeciągu kilku godzin, tysięcy metrów zboża i pasz roślinnych tak potrzebnych dla narodu polskiego, wyniszczonych działaniami wojennymi. Pożar ten stał się powodem akceptacji projektu podanego w kwietniu powołania do życia Ochotniczej Straży Pożarnej [OSP] w Przybysławicach. Głównymi jej organizatorami byli Stanisław Kałwa i Aniela Kozłowska, uczestniczka pożaru, broniąca swego domu, który był bezpośrednio zagrożony. Chętnych było dużo, początkowo naturalnie wśród starszych wiekiem, ponieważ młodzi tułali się jeszcze wówczas na frontach. Ale chęciami nie dało się jednak zakupić odpowiedniego sprzętu przeciwpożarowego, a Przybysławice nie czuły się sprostać tak poważnym wydatkom. Powstał projekt zakupienia sprzętu przeciwpożarowego wspólnie ze wsią Szreniawa. Po skonsultowaniu się z mieszkańcami wsi w/w i wymianie zdań, jak zwykle w takich przypadkach zaczęły się targi o miejsce, w którym miała stanąć remiza. Każda z dwóch wsi rościła sobie pierwszeństwo, na skutek czego do porozumienia nie doszło. Przybysławice zatem postanowiły samodzielnie zakupić sikawkę. Na Walnym Zebraniu Stowarzyszenia Spożyców w Przybysławicach w dniu 16 października 1920 roku w punkcie uchwał przez aklamację (...): przeznaczyć 5000 marek z czystych zysków na kupno sikawki (pieniądze wypłacono zaraz), podpisała przewodnicząca zebrania Aniela Kozłowska, zarząd Spółdzielni: Zofia Dąbrowska, Franciszek Kowalczyk, Franciszek Nowak. Nie zostało na boku Towarzystwo Kredytowe w Przybysławicach, mimo że reprezentowało kilka wsi. I ono na Walnym Zebraniu członków dnia 2 marca 1921 roku obecnych 164 członków, uchwaliło z czystych zysków sumy, tj. 746 marek polskich, 10 f przeznaczyć na straż. (...)

W dniach zmagania wojennych [w 1939 roku] tutejsza OSP pilnowała ważnych punktów wsi, zabezpieczała studnie przed zatruciem, chroniła wieś przed dywersją, pomagała w trudnych chwilach uciekinierom i ofiarom wojny oraz dostarczała im żywności, a przeważnie mleka, którego głównym ofiarodawcą był Tomasz Kozłowski, były prezes OSP. Mieszkańcy wsi udzielali tułaczom gościny i opatrywali rannych. Dzień 10 października 1939 roku był jednym z wielkich dni naszej straży. Naczelnik Władysław Niedziela wraz z Kazimierzem Cubrem, Władysławem Krzysztoforskim, Tadeuszem Wróblem, Józefem Niedzielą i Janem Majorem zorganizowali wypad w celu zdobycia wywożonego przez Niemców polskiego sprzętu pożarniczego. Akcja się udała i OSP w Przybysławicach stała się właścicielem takiego sprzętu przeciwpożarowego, jak motopompa marki Syrena, podwozie pod motopompę, 16 białych hełmów i dużej ilości węży. W czasie okupacji zorganizowani strażacy stanęli na wysokości zadania. Ostrzegali ludność przed zbliżającymi się do wsi Niemcami. Strażackie patrole dzień i noc krążyły dookoła wsi pilnując spokoju jej mieszkańców. Pomagali także w ucieczkach i ukrywaniu się osób zaangażowanych w walkę z okupantem. W ten sposób uratowali niejedno życie — narażając własne.

W dniu 5 maja 1944 roku straż wokół wsi pełnił patrol składający się z siedmiu strażaków. Zadaniem patrolu było ostrzeganie mieszkańców wsi przed grożącym im niebezpieczeństwem ze strony Niemców i band rabunkowych. W tym dniu właśnie patrol zauważył zbliżających się do wsi uzbrojonych i strzelających ludzi, na skutek czego wszczęto alarm. Efektem spotkania z uzbrojoną bandą była śmierć jednego ze strażaków — Józefa Cencek. Zginął na posterunku strzegąc własnej wioski i spokoju jej mieszkańców.

Strażacy nie schodzili z posterunków nawet podczas strzelaniny, z pełnym poświęceniem ratując dobytek gospodarzy.

Nowy etap rozwoju OSP w Przybysławicach rozpoczął się bezpośrednio po wyzwoleniu Polski spod okupacji hitlerowskiej. Nastąpiły zmiany w składzie zarządu. Prezesem został Stanisław Kozioł, naczelnikiem nadal Władysław Niedziela, a jego zastępcą Stanisław Surma, skarbnikiem został Tadeusz Wróbel a gospodarzem Jan Micek. W 1948 roku drewnianą remizę strażacką przebudowano na ogniotrwałą. W tym samym również czasie zakupiono wóz na resorach pod motopompę oraz zainstalowano syrenę alarmową. W 1955 roku wybrano nowy zarząd. Prezesem został Władysław Niedziela, naczelnikiem Stanisław Surma, skarbnikiem Jan Micek, gospodarzem Tadeusz Wróbel, a sekretarzem Bronisław Nowak. Nowy zarząd przystąpił energicznie do realizacji nowych, ambitnych zamierzeń. Zakupiono samochód «Dodge» otrzymując ze związku OSP 5000 złotych dotacji, co stanowiło zaledwie czwartą część potrzebnej na zakup sumy. Zamieniono starą motopompę typu «Syrena» na nowoczesną typu «Leopolda», otrzymano do niej 5 odcinków węży nagumowanych, i inny, niezbędny dla straży sprzęt. Przystąpiono także do gromadzenia materiału na budowę nowej remizy strażackiej.

W 1958 roku następuje dalszy etap rozwoju straży pożarnych, po powołaniu do życia Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, dzięki czemu zwiększyła się współpraca straży. Nawiązano bezpośrednią współpracę nie tylko z Oddziałem Powiatowym Związku, ale także bardzo ścisłe kontakty z Wojewódzkim Zarządem Okręgowym OSP i Wojewódzką Komendą Straży Pożarnych.

W dniu 19 grudnia 1958 roku OSP w Przybysławicach przy współudziale Kółka Rolniczego i Towarzystwa Miłośników Sceny i Muzyki zorganizowało zebranie, którego celem było szczegółowe omówienie budowy nowej remizy strażackiej. Remiza strażacka miała spełniać wiele pożytecznych funkcji dla życia gospodarczego i kulturalnego wsi. Oprócz pomieszczeń na urządzenia strażackie miała w niej znaleźć miejsce świetlica dla młodzieży, zlewnia mleka i sklep spożywczy. Projektodawcą oraz najbardziej zaangażowanym w budowie remizy i inicjatorem był Władysław Niedziela. Projekt nowej remizy spotkał się z aplauzem mieszkańców Przybysławic. Zadeklarowali się do płacenia składek po 50 zł z 1 ha oraz pomoc w budowie remizy w wysokości jednej dniówki roboczej od każdego mieszkańca wsi. Powołano komitet budowy, w skład którego weszli: Władysław Niedziela jako przewodniczący, Maciej Kałwa zastępca i ponadto Stefan Słusznik, Stanisław Mucha, Tadeusz Pietrzyk, Zofia Dąbrowska oraz Stanisław Nowak. OSP już wcześniej zgromadziła wiele materiałów budowlanych. Oprócz pomocy mieszkańców wsi do budowy poważny wkład włożyły: Zarząd Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Charsznicy, Zarząd Wyrobów Betonowych i Towarzystwo Sceny i Muzyki w Przybysławicach. Wydatną pomoc OSP uzyskała od Wojewódzkiej Komendy Straży Pożarnych w Krakowie i od Okręgowego Zarządu Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Krakowie.

Dowodem wdzięczności OSP w Przybysławicach dla w/w było wybranie na honorowych członków tutejszej OSP prezesa Okręgowego Związku dra Mariana Filipka i wice Przewodniczącego Okręgowego Związku mgra Zenona Greła. Wyboru dokonano na zebraniu w dniu 16 lutego 1961 roku.

Uroczystego oddania do użytku Domu Strażaka dokonano w maju 1963 roku. Mieszczą w nim Klub Książki i Prasy, Biura GS, Kasa Spółdzielcza, Zlewnia Mleka, sklep

spożywczy oraz garaże na sprzęt przeciwpożarniczy. W latach 1965–1970 działalność OSP w Przybysławicach była poważnie ograniczona. Wiązało się to z koniecznością spłaty zaciągniętych długów na budowę Domu Strażaka. Fundusze Straży były zmniejszone do minimum, co zmuszało ją do prowadzenia oprócz zwykłej działalności przeciwpożarowej, działalności rozrywkowej w formie zabaw tanecznych oraz amatorskiego teatru wiejskiego w celu zdobycia środków finansowych na rozwój swojej działalności, jak też w celu czynnego uczestnictwa w życiu kulturalnym swojej wsi²⁶.

W działalności straży pożarnej jak w soczewce skupiły się siły społeczne dworu i wsi Przybysławice. Straż pożarną tworzyli ludzie wychowani na ideałach harcerskich — służby swojej małej ojczyźnie. Naczelnikiem straży był przez wiele lat Władysław Niedziela, nieustrudzony działacz i kronikarz wsi Przybysławice.

Zakończenie

Przedstawiona relacja obejmuje wysiłek trzech pokoleń wydzwignięcia gospodarczego i kulturalnego wsi Przybysławice. Jest to okres od 1872 roku aż po połowę lat siedemdziesiątych XX wieku. W czasie tych stu lat biedna wieś Przybysławice stała się pionierem w podejmowaniu wielorakich działań na niwie gospodarczej i kulturalnej. Harmonijna współpraca dworu i wsi szybko zaczęła przynosić owoce. Tak się złożyło, że zarówno we wsi, jak i we dworze żyli ludzie światli, ożywieni ideałami społecznymi. Znaleźli się ludzie, którzy chcieli wspólnie pracować oraz szukać spełnienia się w Towarzystwie Miłośników Sceny i Muzyki.

Mój Ojciec Tomasz Kozłowski prezesował nie tylko OSP w Przybysławicach, ale też Towarzystwu Rolniczemu w Miechowie, a następnie długie lata — Kieleckiej Izbie Rolniczej. Obowiązki te godził z funkcją posła na sejm z bloku BBWR w latach 1930–1938. Doświadczenia wyniesione z rodzinnych Przybysławic pomagały mu w kierowaniu sejmową komisją budżetową, uważaną za najważniejszą w przedwojennym sejmie.

Kończąc tę relację o minionym stuleciu wypada dopowiedzieć, co zostało z tamtych lat. A zostało niewiele. Majątek Przybysławice został rozparcelowany w 1945 roku. Powstała Spółdzielnia Rolnicza borykała się z coraz większymi trudnościami, aż do jej upadku z końcem lat dziewięćdziesiątych. Pusty dwór czeka na następny etap swojej historii. Zamarło Towarzystwo Miłośników Sceny i Muzyki, przegrywając z powszechną telewizją.

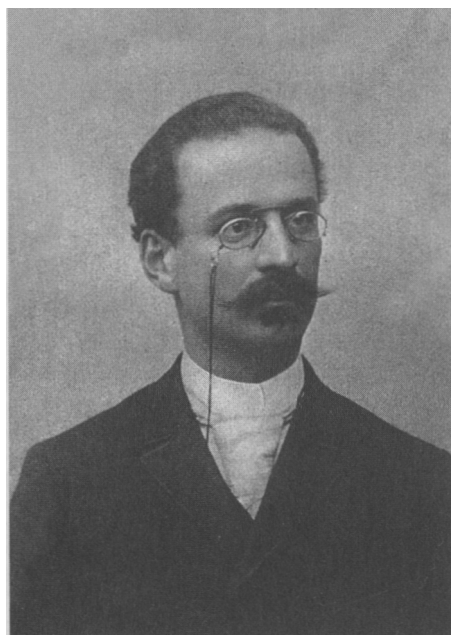
Nie ukształtowało się czwarte pokolenie społeczników. Najzdolniejsi ludzie opuszczają wieś. Ułatwia to szosa i autobus, który dojeżdża do Przybysławic. Gmina w Trzycy przejęła wiele funkcji organizacyjnych. Przybysławice stały się starzejącą się wsią, jakich wiele w Polsce.

26 Tamże, s. 197–202.

Leon Strasburger (1845–1871), właściciel Przybysławic, powstaniec z 1863 r., pradziad Autora artykułu. Według rodzinnego przekazu zdjęcie wykonał fotograf w Krakowie, który „wypożyczał” do zdjęcia strój powstańczy



Stefan Kozłowski (1859–1908), Arkon, działacz społeczny. Gospodarował w Przybysławicach wraz z żoną Marią, córką Leona Strasburgera. Fot. z książki W. Gostomskiego, *Z głębin duszy polskiej. Wspomnienie o ś.p. Stefanie Kozłowskim*, Kraków 1908





Tomasz Kozłowski (1895–1945), rolnik, poseł na Sejm, ostatni właściciel Przybysławic. Fot. z legitymacji Krzyża Virtuti Militari, otrzymanego za 1920 r.



Władysław Niedziela, niestrudzony działacz z Przybysławic, autor kilkusetstronicowej *Kroniki wsi Przybysławice*. Zdjęcie z 1988 r. w mundurze Prezesa Straży Pożarnej w Przybysławicach



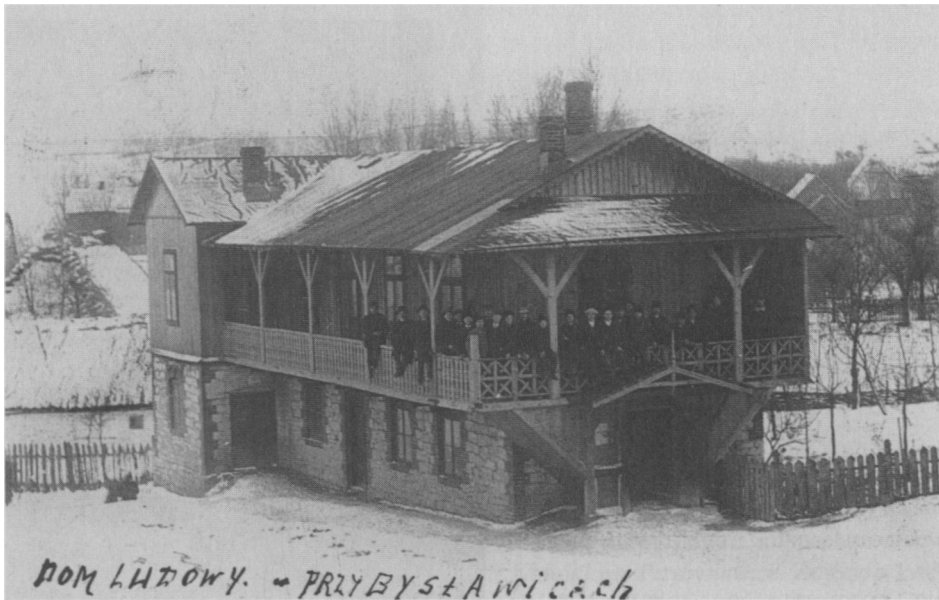
Salon w przybysławickim dworze w 1916 r. Pierwsza od lewej Maria ze Strasburgerów Kozłowska, żona Stefana, inicjatorka wielu przedsięwzięć kulturalnych i społecznych w Przybysławicach



Zofia Dąbrowska, nauczycielka i działaczka z Przybysławic przed swoim domem, ok. 1922 r.

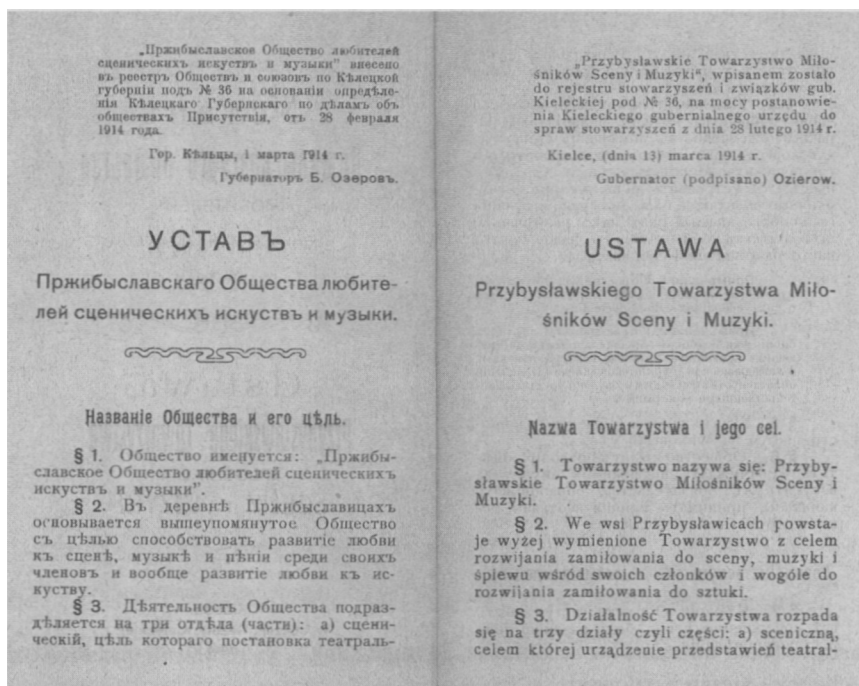
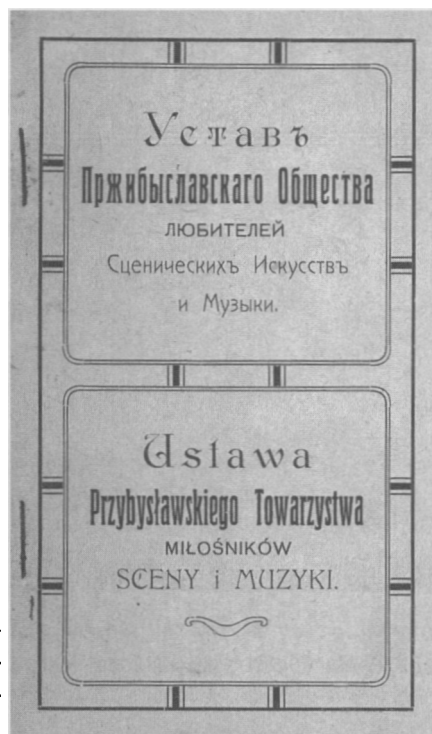


Szkoła w Przybysławicach, 1916 r.



Dom Ludowy w Przybysławicach z uczestnikami jednego z kursów rolniczych, ok. 1917 r.

Okładka i pierwsze strony statutu Przybysławskiego Towarzystwa Miłośników Sceny i Muzyki, wydane nakładem „Gazety Kieleckiej” w 1914 r.

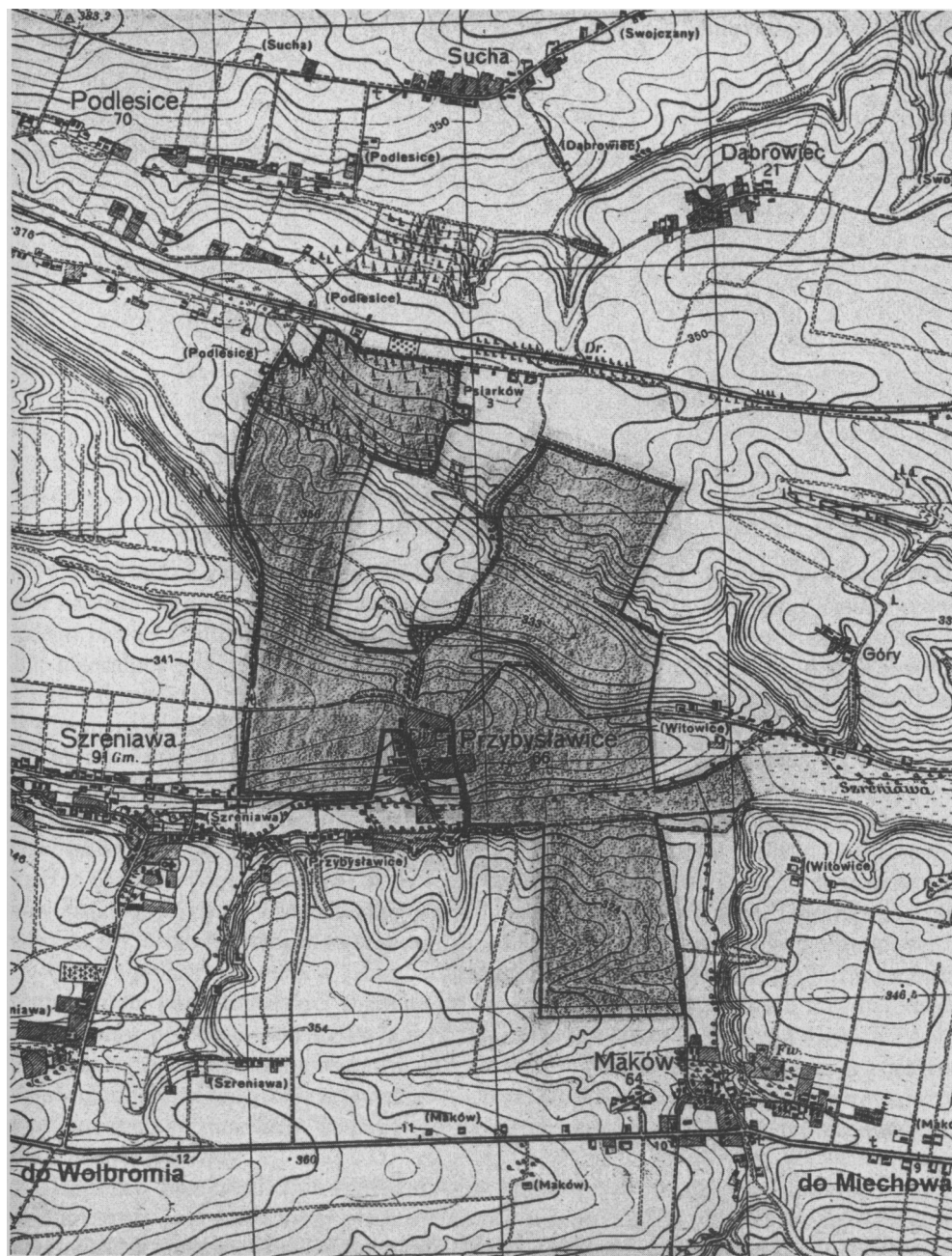




Koło Młodzieży w Przybysławicach w latach trzydziestych. W środku siedzą od lewej: Izabela Wichrowska, ksiądz wikary, Jadwiga z Postępskich Kozłowska



Zarząd i Rada mleczarni w Szreniawie, 24 maja 1931 r. W środku siedzą: ksiądz Jan Bochenek i Stefan Kozłowski



Majątek Przybysławice, fragment mapy WIG w skali 1:25 000 z 1936 r.

Wszystkie ilustracje pochodzą ze zbiorów Autora